

## Pierwsze wieści ze Stowarzyszenia św. Zyty w Kołomyi.

Czytałyśmy w jednym z Nrów „Głosu Dziewcząt Polskich“ skargę mniej więcej takiej treści, iż z różnych miast Zytki piszą do Redakcji coś o sobie, tylko Stanisławów i Kołomyja milczą. Wziąwszy sobie ten pocziwy zarzut do serca, postanowiłyśmy się poprawić i napisać słów parę, załączając również zdjęcie fotograficzne ze „Świeconego“ (choć to z ub. roku, jeszcze wtedy, gdy Kuratorem był W. Ks. Kozubski, ale na którym to zdjęciu Zytka Krakowskie n. p. poznają niektóre dawne swe koleżanki z Krakowa) i najświeższą fotografię z odegranego w roku bieżącym przedstawienia p. t.: „Dwie matki“ — już za obecnego Ks. Kuratora W. O. Skudrzyka, który bardzo gorliwie zajął się sprawami Stowarzyszenia i pracuje u nas dotąd. Podajemy więc do druku obecnie i artykułik o fotografii.

Wiadomości o nas nie chcemy jednak zamykać w ramach przedstawień, święconych, opłatków i t. p., bo... chociaż to są rzeczy niezmiernie miłe, uważamy jednak, iż nie są jedynym celem Stowarzyszenia. Każde Stowarzyszenie mieć je musi i powinno dla zaakcentowania rodzinnego życia członkiń, wyrabiania w sobie i rozwoju coraz większej inteligencji — form towarzyskich, a nawet jeśli chodzi o przedstawienia, złobyeście skromnego na najkonieczniejsze potrzeby grosza.

Smutnem byłoby jednak, gdyby cały plon pracy stowarzyszeniowej kończył się na tem. Celem bowiem naszym, to nie formy zewnętrzne, ale dusza każdej poszczególniej członkini. Wgåb dusz naszych sięgać ma idea Stowarzyszenia i — przeważnie sięga! — Bogu dzięki.

Oto Stowarzyszenie nasze, będąc materialnie bardzo ubogie, bo mające załedwie małeńki obdużony dotąd, o pięciu małych izdebkach domek, oraz bardzo ciężkie warunki egzystencji, ma jednak sporo gorących, prawdziwie ideowych serc w pośród członkiń. — Oto fakty:

Na kupno domku wyż wspomnianego, nie było pieniędzy. Skąd je zdobyto? Oto same dziewczęta niosły ostatni, ciężko zapracowany grosz, jako bezterminową i bezprocentową pożyczkę, a niektóre z nich nawet pewne sunki ofiarowały bezzwrotnie. — Takim tylko cudem można było wogóle marzyć o odwadze kupna domku. Dziś już wielu dziewczętom naszym zwrócono ich szlachetną pożyczkę.

Wielką złożyły pożyczające ofiarę, której im ich patronka św. Zyta nie zapomni z pewnością, a jednak nie koniec na tem. Oto np. jedna z nich — starsza — już blisko 30 lat służąc na jednym miejscu i mając załedwie 20 zł. pensji miesięcznie — tyle już ofiar na dom Stowarzyszenia złożyła, że doszło do sumy 600 złotych, a gdy ją inne, mniej ofiarne i mniej enotliwe buntowały: „Poco to robisz? pieniądze wydajesz, a skąd wiesz, czy cię na stare lata przyjmą i czy nie wyrzucą?“ — ona odpowiedziała spokojnie: „To nie! Choćby mnie nawet potem nie przyjęli i wyrzucili, to i tak nie żałuję, bo ja to robię dla Pana Boga“.

Czyż ta cudna odpowiedź, godna świętych, nie jest wielką chlubą naszą? Przecież tak czystą intencję Pan Jezus widzi i On, który kieruje Stowarzyszeniem, a nie ludzie napewno potrafi i sercami przełożonych tak pokierować, by owej Zytce nie dać krzywdy zrobić w przyszłości, a Stowarzyszenie, które ma takie ofiarne członkinie — ukochać i ubłogosławić.

Imne fakty, to żarliwa pobożność wielu, wielu dziewcząt. Wątle nieraz — chore — bardzo przepracowane, wstają rano i biegną na codzienną Msze św. i karmią się codziennie Najśw. Chlebem. Takby im się nieraz dobrze spało po długim niejednokrotnie ślęczeniu nocą przy pracy do późna, a jednak miłość Pana Boga zrywa je i pędzi do stóp Pana Jezusa w Tabernakulum. — Pobożność tych dziewcząt, to też chluba naszego Stowarzyszenia kołomyjskiego.

Fakt inny, to złote, pogodne usposobienie takiej np. jednej z pracujących dla Stowarzyszenia dziewcząt, która ciężko — nieuleczalnie chorą będąc na nogę, służy jednak latami całemi (28 lat w jednym miejscu), pracuje, mimo bólu, a zawsze uśmiechnięta, grzeczna, pogodna i prócz cierpień fizycznych, tyle ma